

# Własnym głosem, o własnych sprawach

Ludzie wspominają, że spotkali go na jakimś przeglądzie, który organizował, na którym jurorował, i dostali taką akceptację dla swoich działań i kopa do poszukiwań, że zostali w tym ruchu.

Złota maksyma Mariana brzmiała: „Własnym głosem, o własnych sprawach i na własną odpowiedzialność”. Poszukiwał w teatrze realizacji tej idei, a gdy ją odnalazł, wybaczał potknięcia w inscenizacji. Kwestie formalne, których pieczołowicie pilnował w swojej własnej pracy teatralnej, schodziły na dalszy plan wobec pewności, że teatr służy do czegoś więcej niż tylko do opowiadania historii. Zdaniem Mariana miał wychowywać ludzi do samodzielności – w działaniu, myśleniu, w dążeniu do zmiany.

O takie rozumienie teatru upominał się nie tylko w przypadku teatrów alternatywnych, które z założenia powinny poszukiwać swojego języka dla opisu świata, ale także u instruktorów grup młodzieżowych, początkujących teatrów amatorskich. W tym sensie było to rewolucyjne myślenie, ale nie oparte na porywie serca, a na systematycznej pracy u podstaw.

Poza wielkimi festiwalami, jak Łódzkie Spotkania Teatralne, które cieszyły się ogólnopolską renomą, działał w ruchu teatrów amatorskich, młodzieżowych, dziecięcych... Edukacja teatralna zaczynała się już od najmłodszych – choćby podczas kolejnych edycji „Świerszczykowych wierszyków”. Dzieci nie tylko uczestniczyły w konkursie recytatorskim, ale oglądały również piękne plastycznie spektakle reżyserowane przez Mariana, z którymi Teatr Kilku Osób docierał do odległych miejscowości województwa łódzkiego, dając być może jedyną szansę mieszkającym tam dzieciom na kontakt z teatrem. Marian Glinkowski aktywnie wspierał „Dziatwę”, Konfrontacje Teatrów Młodzieżowych, czyli kolejne stopnie wtajemniczenia w teatralnym życiu młodych ludzi.

Ja sama poznałam Mariana w moim rodzinnym Zgierzu, gdy występowałam w szkolnym teatryku podczas „Złotej Maski”. Później jako nastolatka próbowałam sił na Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim. Marian docenił za buntowniczą energię moje – jak teraz myślę – dość proste i niezbyt dojrzałe działanie, i sekundował mi w kolejnych próbach. Lubił ferment, teatr niezgody, próby kwestionowania rzeczywistości.

Potem przez moment występowałam w reżyserowanym przez Mariana Teatrze Orfa, przez który w ciągu ponad 40 lat przewinęło się kilkadziesiąt osób. Wiele spotyka się do tej pory, by wspominać ten ważny czas, który uczył nie tylko teatru, ale też, jak być społecznością. Marian skupiał wokół siebie, ale potrafił też – jak przystało na mądrego rodzica – wypuszczać w świat. Dzięki jego namowom („Zacznijcie, a ja potem się włączę”) powstał pierwszy spektakl Art. 51. Marian namówił mnie, Agatę i Justynę do wspólnego działania, a po odwiedzeniu nas na próbie stwierdził, że nie potrzebujemy już reżysera. Dał nam nasz teatr, na który bez jego inspiracji pewnie byśmy się nie odważyły. [...]

*Anna Perek-Kowalska*

--

Cały artykuł do przeczytania w "Kalejdoskopie" 03/20. Do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181). A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią

i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#)